

Maria Dernałowicz

"Akta Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu", t. 1, red. Marek P. Prokop, Paryż 1991 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 83/2, 255-257

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

s. 183), że wielokrotnie krytycy poety (np. Krasiński, zob. s. 230) dostrzegali łączność między walenrodyzmem a towianizmem, które jako dwa ekstremalne zjawiska budziły w nich ten sam niepokój, a Mickiewicz – autor *Konrada Wallenroda*, i Mickiewicz-towiańczyk – wrogość, niechęć, podejrzenia o zdradę.

Wydaje się jednak, że w porządku rozważań autorki towianizm raz jeszcze potwierdza tezę o ironii tragicznej jako naczelnej kategorii określającej dzieje polskie. Wielokrotnie towianizm pojawia się tu jako wymarzony przez romantyka ratunek i ocalenie, jako połączenie – w etyce chrześcijańskiej – porządku moralnego i politycznego, zbawienia duszy i ojczyzny (zob. np. s. 436). A jednak – czy to jest poważne i rzeczywiste przezwyciężenie tragicznych dylematów i antynomii? Czy towianizm bardzo szybko nie odsłania swego – mimo wszystko dość groteskowego – oblicza towiańskiego?

Gdy więc w rozdziale IV czytamy o odnalezionej przez Mickiewicza pewności „tożsamości Wiary i Wolności, Boga i Wolności” (s. 181), o osiągniętej pewności, która wprost prowadzi do towianistycznej utopii, to nie możemy nie myśleć również o bezsilności (często groteskowej bezsilności) towianistycznych koncepcji umieszczenia się w historii, o groteskowości towianistycznego teatru... Znów ironia. Skarb jakby zbrukany. Znów zagubiony. Znów dwa porządki: historii i moralności, okazują się tragicznie nie do pogodzenia.

Żadnej Opatrzności w historii; nie ma pojednania i ukojenia tragizmu. Wciąż nieukoiony tragizm. A przecież romantyzm w swym rozwoju cały pochłonięty jest odczytywaniem znaków Opatrzności w historii, ich poszukiwaniem; chyba cały zmierza ku pogodzeniu różnych porządków istnienia. Gdy jednak to pojednanie sprowadzić do towianizmu, który mimo całego terapeutycznego dobrodziejstwa dla poetów-emigrantów w ich życiowych dramatach dość przecież groteskowo próbował godzić różne porządki: historii i indywidualnego istnienia, *sacrum* i polityki, to i pojednanie to okaże się mimo wszystko groteskowe. Gdy więc jako romantyczne pojednanie pojawia się towianizm, to wówczas raz jeszcze ironia tragiczna w dziejach Polski triumfuje.

5. Na koniec kilka uwag o sposobie napisania omawianej książki. Praca jest głęboko zakorzeniona w konkretnie historycznym, w materii historycznej XIX wieku. Uczoną interesują wszelkie wzajemne relacje między człowiekiem a ideą, wielkie romantyczne idee są tu wciąż zderzane z konkretem politycznym, historycznym, biograficznym. Książka nie jest tylko konstrukcją historycznoliteracką. Autorka nie ogranicza się do formułowania hipotez i budowania konstrukcji interpretacyjnych, nie usiłuje wypreparować przedmiotu swych badań z wielorymiarowej rzeczywistości humanistycznej, z uwikłania faktu literackiego w różne porządki – społeczny, polityczny, biograficzny... Książka jest napisana w ten sposób, że wdziera się w nią żywioł życia, wnikają niekiedy pozornie odległe od głównego wątku fakty, różne głosy, rozmaite świadectwa, oprócz *stricte* literackich – listy, dokumenty, pamiętniki... Wydaje się nawet, że pod ich natłokiem główny wątek rozważań niekiedy niknie i zaciera się wyrazistość myślowa formułowanych tez. Tym bardziej że autorka zdaje się czasem pomijać niektóre ogniwa swojego rozumowania, czyni w ten sposób książkę – bardziej otwartą, a w tej swoistości mozaikowej strukturze dostrzec chyba można wyraźne nastawienie na odbiorcę, koncepcję współtworzącego czytelnika. Jak we wszystkich pracach uczoney – zaskakujące i nieoczekiwane spotkania różnych głosów, odległych świadectw, pozornie dalekich tekstów i osób są zawsze inspirujące, często olśniewające, sprawiają, że znane, wielokrotnie przez nas czytane teksty okazują się nowe, inne, jakby dopiero odsłaniały swe bogactwo semantyczne.

A jednak wydaje się, że czasami zbyt wiele głosów tu słyszeć, i można żałować, iż uczona – tak przecież silne piętno osobowości pozostawiająca na swoich książkach – zbyt rzadko formułuje wprost i bezpośrednio własne oceny i opinie i zbyt często ukrywa się w roli obiektywnego historyka literatury.

Maria Kalinowska

AKTA TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO W PARYŻU. Tom I. Paryż 1991. Redaktor: Marek P. Prokop. (Numer opublikowany dzięki pomocy finansowej pani Claude Handelsman i mecenasa Marc de Montfort). Nakładem Biblioteki Polskiej, ss. 306.

Przypuszczam, że „Akta Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” przybiorą charakter nie regularnego czasopisma, ale raczej serii, której kolejne tomy będą się ukazywać w miarę napływu materiałów – i oczywiście w zależności od sytuacji finansowej Biblioteki Polskiej i hojności jej mecenasów. Jakkolwiek będzie, pojawienie się tego wydawnictwa jest wydarzeniem

ważnym, zwłaszcza w czasach, gdy tyle zasłużonych czasopism i serii upada — przy obojętności władz i społeczeństwa. Wartość zapewni skład doradczego Komitetu „Akt”¹, odpowiadający za ich naukową jakość.

„Akta” należą do wydawnictw, których zadaniem jest przede wszystkim publikacja dokumentów oraz prac określanych w żargonie polonistycznym jako „materiałowe”. Takie wydawnictwa rzadko kiedy mogą liczyć na pokupność; są z reguły deficytowe, potrzebują mecenasów. Natomiast uderza trwałość ich przydatności w życiu naukowym. Interpretacje starzeją się na ogół razem ze swoimi autorami, niezwykle mały ich procent przechodzi do klasyki — i jest to zjawisko najzupełniej normalne. Każde pokolenie inaczej odczytuje wielką literaturę i trzeba nie tylko wiedzieć, ale niemal geniuszu, by w tym odczytywaniu wykroczyć poza swój czas. Natomiast publikacja materiałów czy artykułów prezentujących jakiś wycinek życia literackiego na podstawie dokumentów z biegiem lat nie traci na wartości. Czasem wskutek zniszczenia archiwów ocala ważkie świadectwo życia „sprzed potopu” przenosząc je w druk, jak w Arce Noego, do naszych dni. Zawsze zaś jest udostępnieniem skarbów trudno osiągalnych dla badacza.

Biblioteka Polska w Paryżu jest właścicielką jednego z najcenniejszych polskich archiwów, wciąż rosnącego i wciąż — nawet jeśli idzie o dokumenty z czasów Wielkiej Emigracji — niedostatecznie zbadanego. Jeśli archiwum Muzeum Adama Mickiewicza, znajdującego się pod jednym dachem z Biblioteką, od dawna w całości skatalogowane, w dużych partiach publikowane i wciąż na nowo przepatrywane przez kolejne pokolenia badaczy kryje jeszcze niespodzianki — cóż mówić o częściowo tylko skatalogowanych zasobach Biblioteki!

Naturalnym więc źródłem prac ogłaszanych w „Aktach” będą na pewno zbiory przy Quai d'Orléans. Ale, jak wskazuje tom 1 „Akt”, nie jest to bynajmniej absolutną regułą i publikacja będzie otwarta dla badaczy innych archiwów. Dowodzi tego znajdujący się na początku tomu arcyciekawy artykuł Krzysztofa Kopczyńskiego pt. *Książki Mickiewicza w drodze do zaboru rosyjskiego (1831–1855)*. Dzieje przemytu wydawanych na emigracji książek do kraju to temat pasjonujący jak dobry film kryminalny, w którym policja próbuje unieszkodliwić gangi handlarzy narkotyków. Tyle tylko, że przemytnicy są prawdziwymi bohaterami, przemycany towar dobrami kulturalnymi, a policjanci nie budzą ciepłych uczuć. Temat ten pociągał wielu badaczy: Wierzbowskiego, Chmiela, Gutkowskiego, Jarosława Maciejewskiego. Ciągłe są to jednak prace obejmujące część problemu, jeden zabór czy jednego autora. Nikt do tej pory nie zdobył się na podjęcie całości zagadnienia. Wydaje mi się, że właśnie Kopczyński mógłby się na to porwać. Zna literaturę przedmiotu, z wielką swobodą porusza się wśród rozrzuconych w niej informacji, umie je łączyć i wyciągać z nich wnioski. Dotarł do nie publikowanych materiałów w archiwach paryskich i krajowych, a także do niezmiernie cennego rękopisu, który obecna właścicielka, p. Popielowa, wypożyczyła prof. dr Zofii Trojanowiczowej pozwalając udostępnić go badaczom. Jest to zbiór listów Eugenii Larissówny do narzeczonego, Eustachego Januszkiewicza, pisanych przez Penelopę w XIX, gdyż panna Eugenia wytrwała w swej narzeczeńskiej wierności 20 bodaj lat. Pomagała też przyszłemu (bo jej wierność została nagrodzona) mężowi w rozpowszechnianiu wydawanych przez niego w Paryżu druków. Dzięki uprzejmości prof. Trojanowiczowej miałam również dostęp do tego rękopisu i wiem, że wart jest osobnego, szczegółowego omówienia jako niezwykle świadectwo życia kulturalnego na polskiej prowincji i jej kontaktów z emigracją.

Artykuł Kopczyńskiego jest niewątpliwym wkładem w toczącą się od lat, słabnącą i na nowo odżywającą dyskusję: jaka literatura decydowała o duchowym życiu Polaków w XIX wieku. Czy ta wydawana w kraju, w ogromnej większości tworzona przez pisarskich szaraków, kneblowana cenzurą — czy ta trudno dostępna, ukradkiem przemycana, jarząca się kilkoma wielkimi nazwiskami literatura Wielkiej Emigracji. Aby bowiem poprawnie odpowiedzieć na to pytanie, trzeba znać cenę, jaką w kraju płacono za dostęp do zakazanych dzieł. Wysokość tej ceny mówi bowiem o wielkości popytu.

Z opublikowanych w „Aktach” materiałów na pierwsze miejsce wysuwają się nie znane dotychczas listy Lelewela do Seweryna Gałęzowskiego. Korespondencja Lelewela jest kapitalnym źródłem poznania życia Wielkiej Emigracji, kłębi się w niej zawierucha spraw politycznych, naukowych, wydawniczych, czytelnik napotyka co i raz sądy, czasem namiętne stroniczce. Opublikowane przez Marka Prokopa listy do Gałęzowskiego są nieco inne: określa je stanowisko adresata, dyrektora szkoły na Batignolles, do którego wielki historyk zwraca się protegując różne biedy; określa je też wiek autora, z rezygnacją piszącego o umierających rówieśnikach i własnej starości.

¹ Doradczy Komitet Naukowy: Daniel Beauvois, Jerzy Giedroyc, Zenon Kałuża, Andrzej Krzeczunowicz, Krzysztof Rutkowski, Tadeusz Wyrwa. Redaktor: Marek P. Prokop.

Dla historyków Wielkiej Emigracji cenne są ogłoszone przez Janusza Pezdę notaty pt. *Emigranci polscy na studiach we Francji w latach 1832–1848. Uzupełnienia i sprostowania biograficzne do książki Barbary Konarskiej „Polskie drogi emigracyjne”*. Ten sam autor opublikował *Relację Ildefonsa Kosiłowskiego o śmierci Adama Mickiewicza*. Jest to list do Ignacego Jackowskiego (ustalenie nazwiska adresata przez Pezdę nie budzi żadnej wątpliwości), w opisie choroby i zgonu poety niemal identyczny ze znanym i wykorzystanym w literaturze o Mickiewiczu listem tegoż Kosiłowskiego do Wrotnowskiego. Listy były pisane tego samego dnia, jeden jest właściwie kopią drugiego, odmiany są zupełnie nieistotne. Czy wobec tego warto było podawać teksty obu listów *in extenso*? Dla czytelnika dużo wygodniejsze byłoby podanie tych nielicznych odmian w przypisie.

Opublikowany przez Krzysztofa Rutkowskiego *List Ludwika Królikowskiego do Adama Mickiewicza* jest również tekstem już znanym. Rutkowski myli się, pisząc, że tekst ten dotychczas nigdy w całości nie został ogłoszony. Ogłosił go Władysław Mickiewicz w żywocie swego ojca, tyle że go rozbił, fragmenty ogłaszając w toku biografii, a część środkową w *Dodatku* nr IX². Mimo tej pomyłki ponowną publikację tego listu uważam za zasadną, przede wszystkim dlatego, że dowiadujemy się wreszcie, kto był autorem tajemniczej epistoły pisanej „na Łysej Górze pod bukiem żaloby” i wzywającej Mickiewicza, by zrealizował głoszony w *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego* program odnowy moralnej narodu zakładając Zakon Wychodźców. Związły, rzeczowy wstęp Rutkowskiego dobrze osadza ten list w biografii intelektualnej Królikowskiego.

Nie rozumiem natomiast, dlaczego „Akt” zamieściły katalog znajdującego się w Bibliotece Polskiej archiwum Gierszyńskich. Zastrzeżenia moje nie wynikają wcale z przekonania, że lektura katalogów nie jest interesująca. Przeciwnie; dla każdego, komu zdarzyło się pracować w archiwach, jest oczywiste, że katalog rękopisów stanowi klucz otwierający drzwi do różnorodnych światów, które bez niego byłyby zakurzona, papierową dżunglą. Wiem też, ile wiedzy i skrupulatności potrzeba, by katalog taki powstał. Ale tworzenie katalogu Biblioteki Polskiej w Paryżu zostało rozpoczęte przed laty tomem Chowańca i jest obecnie kontynuowane. Katalog archiwum Gierszyńskich znajdzie się w odpowiednim tomie i nikomu nawet nie przyjdzie do głowy sięgać do „Akt”, by zorientować się w zespole dokumentów rodziny Gierszyńskich. Niewiele jest teraz wydawnictw, w których można ogłaszać prace „materiałowe”; dobór ich musi być zatem starannie przemyślany.

Ustalić też należałoby zasady pisowni ogłaszanych tekstów. Edytor listów Lelewela zachował ich pisownię (mimo że XIX-wieczne teksty zwykle się modernizować, respektując oczywiście właściwości fonetyczne), natomiast wydawca listu Kosiłowskiego tego nie uczynił, moim zdaniem — słusznie. Wydaje się jednak, że w obrębie jednej publikacji teksty pochodzące z tej samej epoki winny być traktowane jednakowo.

Maria Dernałowicz

Marek Adamiec, ONI I NORWID. PROBLEMY ODBIORU TWÓRCZOŚCI CYPRIANA NORWIDA W LATACH 1840–1883. Wrocław—Warszawa—Kraków 1991. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 248 + errata na luźnej kartce. „Rozprawy Literackie”. [T.] 66. Komitet Redakcyjny: Michał Głowiński (przewodniczący), Marek Gumkowski (sekretarz), Janina Abramowska, Alina Kowalczykowska, Przemysława Matuszewska, Aleksandra Okopień-Sławińska, Edward Pieścikowski, Roman Taborski. Polska Akademia Nauk. Komitet Nauk o Literaturze Polskiej.

Młodopolski wizerunek Norwida — poety wyklętego i nie czytanego przez współczesnych — ma zadziwiająco długi żywot. Pojawia się też w kontekstach zgoła zaskakujących. Byłem świadkiem, jak w czasie konferencji naukowej poświęconej XX-wiecznej literaturze rosyjskiej rzekomy brak odbioru twórczości Norwida w XIX w. porównywano z losami pisarzy rosyjskich nie wydawanych w czasach stalinizmu. Mit „biednego Norwida” staje się argumentem w zabawny sposób uniwersalnym.

Jedną z przyczyn podjęcia przez Marka Adamca problemu recepcji Norwida w latach 1840–1883 była, jak można przypuszczać, irytacja owym zmitologizowanym wizerunkiem. Autor chciał ukazać — przy pomocy metod wypracowanych przez estetykę recepcji — przyczyny

² W. Mickiewicz, *Żywoć Adama Mickiewicza*. T. 2. Poznań 1931, s. 270–272, 539–542.